

Tadeusz Łoposzko, *Starożytne bitwy morskie*, Gdańsk Wyd. Morskie 1992, ss. 475

Autor recenzowanej książki znany jest ze swej obfitej i znaczącej twórczości naukowej (publikowanej w kraju i za granicą) w dziedzinie historii społeczno-politycznej okresu schyłku republiki rzymskiej. Innym nurtem jego zainteresowań naukowo-popularyzatorskich jest historia żeglugi, ze specjalnym uwzględnieniem dokonań fenickich, którymi był zafascynowany. Z tej dziedziny poza licznymi artykułami prof. T. Łoposzko opublikował *Morze w kulturze fenickiej*, w: *Morze w kulturach świata*, Wrocław-Warszawa 1976) oraz *Tajemnice starożytnej żeglugi* (Gdańsk 1977). Jako jeden z nielicznych w kraju prezentował więc czytelnikom zarówno znaczącą porcję wiedzy z mało znanego w Polsce zakresu ludzkiej aktywności, jak i w ogóle historii starożytnej, której roli edukacyjno-wychowawczej nie docenia się u nas tak, jak w innych krajach kultury zachodniej. Dowartościowując rolę wiedzy o własnych korzeniach, jej walory jednoczące wszystkich wykształconych przedstawicieli Zachodu poświęca się jej tam o wiele więcej miejsca, nie tylko w kulturze elit, ale umasawia przez szkołę i działalność wydawniczą, która najwyraźniej znajduje stosunkowo licznych odbiorców, sądząc np. po edycjach "kieszonkowych", nawet stosunkowo trudnych dzieł historycznych. Wydaje się, że do tego nurtu stara się skutecznie nawiązać recenzowana praca.

Książka dotyczy okresu od około 1200 r. p.n.e. (najwcześniejszej uchwytna źródłowo bitwa) po I w. p.n.e. i składa się z 8 rozdziałów poświęconych bitwom flot egipskich, roli floty w kulturach kretańskiej i mykeńskiej oraz starciom kartagińsko-etrusko-greckim. W głównym trzonie pracy znajdują się szczególnie relacje z bitew morskich związanych z dziejami Greków okresu klasycznego (konflikt z Persją, wojna peloponeska) i hellenistycznego oraz Rzymian w epoce podbojów i wojen domowych. Przerwanie relacji na I w. p.n.e. spowodowane zostało stanowiskiem Autora, który nie widział większych i ciekawszych konfliktów morskich za Cesarstwa. Jest to w zasadzie słuszne, choć bardzo słabo oświetlone źródłowo starcia miały miejsce np. w III w., liczniej jeszcze w IV-V w. Może więc lepiej było tłumaczyć zakończenie narracji końcem pewnej epoki w dziejach bitew morskich niż ich małą liczbą lub brakiem znaczenia w okresie późniejszym.

Przyjęcie perspektywy relacjonowania konfliktów zbrojnych na morzu poprzez bitwy morskie było już w literaturze krajowej realizowane przez E. Kosiarza (*Bitwy morskie*, Gdańsk 1970), jednak w odniesieniu do starożytności są to suche, krótkie relacje. Profesor T. Łoposzko umieszcza natomiast starcia zbrojne w stosunkowo szerokim kontekście całego konfliktu, jego przyczyn i uwarunkowań. Można więc zastanawiać się czy nie byłoby lepiej przedstawić całokształt działań zbrojnych na morzu w poszczególnych okresach. Takie prace jednak wydawano za granicą, a Autorowi najwyraźniej chodziło o to, aby uwypuklić sam przebieg bitew, zwłaszcza tych lepiej oświetlonych źródłowo, ukazać zastosowaną taktykę i sprzęt bojowy. Jest to tym cenniejsze, że ciągle "surowy" odbiorca krajowy z trudem akceptuje dzieła kompleksowe, obciążone dużym aparatem naukowym.

Prezentacja bitew w poszczególnych okresach prowadzona jest wnikliwie, z ukazaniem procesu krytyki źródeł, samodzielnej i twórczej ich interpretacji przez Autora, co wciąga w tok badań, przy czym dokonuje tego stylem potoczystym i łatwym w odbiorze. Choć nieco marginalnie traktuje problematykę techniki wojennomorskiej (ciągle zresztą słabo poznaną z braku większej liczby źródeł archeologicznych), to wiele uwagi poświęca ukazaniu uwarunkowań społeczno-wojskowo-nautycznych toczonych zmagania, co bardzo uplastycznia wywody podobnie, jak zamieszczone mapki oraz bardzo liczne fotografie. Aparat naukowy, choć ograniczony wystarcza dla poświadczenia wywodów, zawiera też podstawowy zestaw literatury naukowej.

Wielkie walory tej pracy, która - jeszcze raz to podkreślam - po raz pierwszy udostępnia szerszemu odbiorcy wiedzę o zmaganiach na morzach w starożytności nie oznaczają, iż nie można zrobić jeszcze więcej dla polepszenia jej jakości. Zasługuje ona bowiem na rychłe wznowienie, należy jednak usunąć przedtem pewne niedokładności. Wynikają one głównie z zasygnalizowanego przez Autora braku zainteresowania problematyką techniczną. (Recenzję opracowano w 1993 r., przed śmiercią Autora).

W kilku miejscach pojawiają się staropolskie, rażące dzisiaj terminy nautyczne, takie jak sztaby (s. 242), tram (podpis pod fot. 85) oraz potoczne: ściany okrętowe, drągi (s. 312), które powinny być zastąpione stosowanymi powszechnie, fachowymi terminami burta, rufa, kil, drzewce.

Wątpliwe wydaje się, sądząc po powszechnej praktyce w starożytności, aby okręty etruskie miały tylko jedno wiosło sterowe (s. 25), takie przedstawienie wynika z konwencji artystycznej, a nie stanu faktycznego. Nie sądzę, aby triery z V-IV w. wyposażano powszechnie w kotwice żelazne, w dodatku wielkie (s. 51), zbyt były kosztowne, nawet Rzymianie stosowali je oszczędnie. Mylące jest określenie ciężaru kotwic o wadze 20-25 kg jako znaczącego, już wtedy bowiem ciężkie kotwice ważyły po kilkaset kilogramów - te zaś były przenośne i stosowne raczej dla łodzi. Autor nie jest konsekwentny w ocenie przydatności "kruka" na okrętach rzymskich (przecenia go na s. 241, właściwie zaś ocenia na s. 260 i 277). Nie jest jasne z kolei jak można było "pochylić dziób" do taranowania - głębsze jego zanurzenie mogło zatopić rozpedzoną jednostkę.

Nasilenie niedokładności technicznych występuje zwłaszcza w sferze ilustracji - ciąży nad nimi zbyt duża liczba XIX-wiecznych, naiwnych rekonstrukcji lub nieumiejętnych kopii antycznych dzieł plastycznych (np. fot. 82, 152, 154, 168), co daje tak okropne efekty jak np. w rys. 56 (przednie ożaglowanie ukośne triery). Na innych, skądinąd ciekawych, widać manierę, uparcie powtarzaną w ogóle w malarstwie, przedstawiania galer w ruchu z jednoczesnym napędem wiosłowym i żaglowym, co w rzeczywistości zniszczyłoby ożaglowanie i wiosła (fot. 6, 54-55 oraz w tekście s. 398). Czasem w podpisach błędnie określono proveniencję przedstawianych okrętów lub ich fragmentów (fot. 45-46 nie greckie a rzymskie; podobnie fot. 162; kolor. fot. 12 nie grecka triera, a okręt rzymski; fot. 52 być może okręt hellenistyczno-rzymski). Przez pomyłkę przedstawiono na fot. 164 i 165 ten sam obiekt, a fot. 166 przedstawia w ogóle antyczne, a nie tylko rzymskie sposoby wiosłowania, zaś fot. kolor. 44 przedstawia slipowanie, a nie maszyny obłęźnicze.

W narracji, potocznej i przystępnej, nawet dla mniej przygotowanego czytelnika, brak natomiast większej liczby takich usterek. Można się zastanawiać, czy okręty egipskie raczej przeznaczone do abordażu, miały tarany, wypomnieć pominięcie przedstawień statków i okrętów z Thery (s. 20-21). Nieco stronniczo Autor traktuje także Rzymian w stosunku do Kartagińczyków (s. 277), choć gdzie indziej sprawiedliwie ocenia obie strony konfliktu (s. 281).



Sądzę, że recenzowana praca prezentuje wysoki, adekwatny do osiągnięć światowej historiografii poziom. Dobrze przyczynia się do popularyzacji zagadnień morskich w starożytności, gdyż oparta jest także o własny wkład badawczy Autora.

Juliusz Jundziłł